

Joanna Olech

# Pompon

**Wszystko  
.....  
nraz**

3 w 1



**Przygody Pompona**

## DOMEK NA DACHU

Gniewek szwendał się po ogrodzie i szukał dogodnego miejsca, żeby odbyć poobiednią sjęstę. Pac! Coś wylądowało na Gniewkowym ramieniu. Ptaszek narobił?

Pac! Teraz minipocisk ugodził go w czubek głowy. Gniewek podniósł wzrok na koronę drzewa i między liśćmi zobaczył jasnozielony ogon pokryty łuską.

– Co ty tam robisz, Pompon? – zapytał.

– Ciskam w ciebie czereśniami, ofiario.

– A poza tym?

– Sam zobacz. Włóż na górę. Jedna szansa na dziesięć, że nie plaśniesz o głębę.

Gniewek, nazwany ofiarą, już, już miał się obrazić na smoka, ale ciekawość wzięła górę. Przez chwilę z powątpiewaniem oglądał gładki pień, który rozwidłał się dopiero dwa metry nad ziemią. Szyderczy chichot Pompona nad głową dodał mu odwagi. Po paru minutach sapania czerwony z wysiłku Gniewek dołączył do smoka piętro wyżej.

Pomiędzy grubymi konarami drzewa czereśniowego tkwiła drewniana skrzynka po cebuli, umocowana drutem. W skrzynce siedział Pompon i przez lornetkę lustrował okolicę. Tuż obok wisiała zwinięta drabinka sznurowa.

– Mogłeś mi rzucić drabinkę, ziomalu – prychnął Gniewek z wyrzutem, oglądając podrapane łokcie i kolana. Pompon tylko wyszczerzył w uśmiechu ostre ząbki.

– Drabinka jest dla mięczaków. Trzymam ją tylko na wypadek pożaru i nagłej ewakuacji.

– Pożar? Na czereśni?

W odpowiedzi Pompon pogrzebał w plecaku. Wyjął z niego turystyczną kuchenkę spirytusową. Już po chwili ogień palił się pod rondelkiem z wodą.

– Kawa? Herbata? Rosołek z muchy? – zapytał smok uprzejmie.

Gniewek skrzywił się na widok małych pakiecików z muchami, które smok sporządził na wzór herbatek ekspresowych. Wokół, na gałęziach, zużyte „herbatki” suszyły się rozwieszane na cienkich sznureczkach.

– Do powtórnego parzenia – wyjaśnił Pompon.

– Błeeee...

– Nie wiesz, co dobre, chłopie – wzruszył smok ramionami.

Gniewek z żalem spostrzegł, że wszystkie owoce w zasięgu smoczycich łap zostały już zjedzone, a trawnik pod drzewem usłany jest pestkami.

– Jesteś gorszy niż wróble. Zeżarłeś wszystko.

– Nieprawda. Ooo, tam jeszcze trochę zostało – Pompon wskazał odległy konar, na którym bujała się samotna para czereśni. – A poza tym... wróble dostały nauczkę. Trochę się stawiały, bo uważają – głupie – że czereśnia jest ich. Ale jak zacząłem trąbić na lejku kuchennym, to spękały i pofrunęły do sąsiada. – Smok rozchylił gałęzie i oczom Gniewka ukazał się jak na dłoni dom rodziny Szyderków. I okno na piętrze, należące do Joli.

– Ja cię kręcę! – westchnął Gniewek.

– Opuść, Romeo – smok skrzywił się i przewrócił oczami. – Nie będziesz śpiewał serenad na mojej czereśni.

– TWOJEJ czereśni?

– Jasne, że mojej. To jest strefa działań wojennych. Zbudowałem tę platformę, żeby namierzyć Imbirka, łysa jego sierść. Znam już wszystkie złodziejskie ścieżki tego padalca i jestem o krok od opracowania strategii antykociej. Więc sam rozumiesz – nie masz tu czego szukać.

– Chwila, Pompon! A gdybyśmy zawarli układ...

– Hę? – Pompon nadstawił uszu.

– Powiedzmy... ja pomagam ci rozbudować platformę... Co ja mówię... jaką platformę? DOMEK! Moglibyśmy zbudować domek na drzewie. Ty byś stąd tropił Imbirka, a ja... ekheem... nawiązywałbym kontakt telepatyczny z Jolą.

– O, popatrz!... – przerwał mu Pompon i pazurkiem wskazał okno sąsiadów - ...Adrian Porażka nie zadowala się kontaktem telepatycznym.

Rzeczywiście, w oknie naprzeciwko mrugnęła czupryna w kolorze piasku, najpewniej należąca do rywala.

Gniewek wyrwał smokowi lornetkę i przez chwilę śledził dom Szyderków, po czym syknął wściekle:

– Poszatkuje gościa i usmażę w panierce!

Pompon z politowaniem pokiwał głową.

– Ty lepiej idź po rozum do głowy i odpowiedz sobie sam na pytanie: skoro ona jest super, to dlaczego umawia się z takim pustakiem? Z gościem, który twierdzi, że stolicą Japonii jest Kopenhaga... A Łokietek to góralski poeta.

– Może... eeee... pomaga mu w lekcjach? – odpowiedział Gniewek po chwili namysłu.

– W lipcu?

– Eeeee... - Niepewna mina świadczyła o tym, że Gniewosz sam sobie nie dowierza.

Jakby na potwierdzenie słów Pompona okno otwarło się szerzej i Adrian Porażka plunął z rozmachem na rabatę z peoniami. A potem zarżał jak koń. Głos załamał mu się przy tym, bo Adrian przechodzi mutację.

– No dobra... - oznajmił smok, zdjęty współczuciem dla Gniewka. – Możemy budować ten domek. Łatwiej będzie ciskać w gościa ogryzkami.

Jeszcze tego samego dnia Pompon i Gniewek dostali od dziadków kilkanaście starych desek i wiaderko gwoździ. Do zmroku trwała krzątanina pod czereśnią, a przed zachodem słońca w konarach drzewa stanęła solidna, drewniana podłoga. Nazajutrz za pomocą Dziadka Fisia podciągnęli ściany, a Malwina uszyła brezentową plandekę, która zastąpiła dach. Rzecz jasna, domagała się w zamian prawa do przebywania w domku.

Jedynie Babcia Fiś, zaproszona na otwarcie budowli, zrobiła kwaśną minę, kiedy stało się jasne, że kompotu czereśniowego w tym roku nie będzie.

Na prośbę Pompona dziadkowie z rozmachem rozbili butelkę z różową oranżadą o ściankę domku, tak jak to bywa przy wodowaniu statków.

– Nadaję ci imię Nora – powiedziała Babcia Fiś, a wnuki były zachwycone, że kolejne miejsce przybrało nazwę zapożyczoną z *Harrego Pottera*.